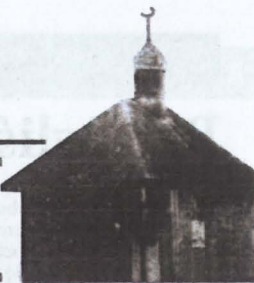


# ECHO STUDZIANKI



KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

## Przeżyliśmy Majdanek

Praktycznie w każdej gminie na obszarze obecnego powiatu bialskiego są osoby, u których ktoś z rodziny zginął w obozie zagłady. Niewielką grupę stanowią ci, którym udało się przeżyć obozowe piekło. Do dziś w pow. bialskim żyje ich niespełna dziesięć, w tym dwóch mieszka w Studziance (gm. Łomazy)

W okresie II wojny światowej aparat hitlerowskiego terroru i zbrodni obejmował wszystkie tereny zajęte przez III Rzeszę. W szczególności nasilił się w latach 1942-1943, kiedy nastąpiły masowe aresztowania inteligencji, urzędników państwowych, nauczycieli, wojskowych, cywilów itp. Wielu z nich rozstrzelano lub wywieziono do obozów zagłady. Szacuje się, że w samym tylko powiecie Biała Podlaska w latach 1939-1944 ofiarą hitlerowskich zbrodni padło blisko 24 000 cywilów. Znaczna część z tej liczby to więźniowie, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych. Praktycznie w każdej gminie na obszarze obecnego powiatu

bialskiego są osoby, u których ktoś z rodziny zginął w obozie zagłady. Niewielką grupę stanowią ci, którym udało się przeżyć obozowe piekło. Do dziś żyje ich niespełna dziesięć, w tym dwóch mieszka w Studziance (gm. Łomazy). Są to Feliks Sawicki i Bolesław Łukaszuk. Obaj urodzili się w 1926 r. i przez całe swoje życie związani są z rodzinną miejscowością. Feliks Sawicki urodził się 2 stycznia 1926 r., jako syn Petroneli z Wińskich i Józefa Sawickiego (1890-1962). Rodzice prowadzili kilkhektarowe gospodarstwo we wsi. Dziadek Feliksa – Konstanty był organistą w Kijowcu (gm. Zalesie). Zmarł w 1925 r.

cd. na str. 2



Niemieccy żołnierze przed domem rodziny Sawickich. Studzianka 1941r.  
 Fot. ze zbiorów Feliksa Sawickiego

## Józef Piłsudski i Tatarzy polscy

Dnia 12 maja przypada 75 rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego, działacza niepodległościowego, pierwszego marszałka Polski, dowódcy wojskowego i naczelnika państwa polskiego, naczelnego wodza Armii Polskiej, polityka i premiera Polski.

Józef Piłsudski był Kresowianinem. Urodził się w Żulowie k. Wilna, gdzie znajdowało się wiele osad tatarskich. Już w okresie nauki w I Gimnazjum w Wilnie (lata 1877-1885) zaprzyjaźnił się z kilkoma Tatarami. Z jednym z nich – Aleksandrem Achmatowiczem (1865-1944), późniejszym prawnikiem i senatorem II RP, siedział w jednej ławie szkolnej. To właśnie on zabiegał u Marszałka o utworzenie Jazdy Tatarskiej. Utworzony w 1919 r. Tatarski Pułk Ułanów im. Mustafy Achmatowicza wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W pułku tym służył Tatarzy, których J. Piłsudski darzył szacunkiem m.in. gen. Aleksander Romanowicz (dowódca), płk. Zenon Kryczyński, płk. Maciej Bajraszewski, mjr Dawid Janowicz-Czajński, czy por. Konstanty Achmatowicz.

Warto nadmienić, że do ścisłego grona współpracowników J. Piłsudskiego we wczesnej jego działalności niepodległościowej (lata 90-te XIX w.) należeli również Tatarzy polscy. Marszałek darzył ich szczególnym zaufaniem i sympatią. Wśród uczestników I Zjazdu PPS było dwóch Tatarów: Stefan Bielak (1868-1907) i Aleksander Mirza Sulkiewicz (1867-1916). Pierwszego z nich Redakcja prezentowała na łamach „Echa Studzianki” nr 3/2010. Z kolei Aleksander Sulkiewicz (ps. Czarny Michał, Tatar, Mały, B. Smolak) był szwagrem Stefana Bielaka. To właśnie za pośrednictwem Bielaka, Sulkiewicz poznał w połowie 1892 r. J. Piłsudskiego. Sulkiewicz urodził się Skirsobolach Tatarskich na Suwalszczyźnie 8 grudnia 1867 r. (Piłsudski natomiast 5 grudnia 1867 r.). Podobnie jak Bielak pochodził z rodziny o bogatych tradycjach wojskowych i patriotycznych. Od 1890 r. pracował w izbie skarbowej w Suwałkach, a następnie w komorach celnych na granicy prusko-rosyjskiej (m.in. Władysławowie, Wierzbolowici Kirbatkach).

cd. na str. 3



# Przeżyliśmy Majdanek



Prochy więźniów spalonych w krematorium na Majdanku.

Fot. East News

Jak wspomina w czasie II wojny światowej w gospodarstwie jego rodziców stacjonowali Niemcy. Z tego okresu posiada nawet fotografię. Każdy rolnik musiał w określonym terminie i miejscu dostarczać okupantowi kontyngenty. Za opóźnienia w dostawach Niemcy wysyłali gospodarzy do obozów pracy, a w najlepszym wypadku kończyło się to dotkliwym pobiciem.

Bolesław Łukaszuk, ur. 26 maja 1926r. Syn Piotra Łukaszuka (1892-1941). W wieku 15 lat stracił ojca, który zmarł na panujący wówczas tyfus. Obaj z Feliksem Sawickim trafili w grudniu 1943 r. na Majdanek. Przedtem moi rozmówcy opowiadają, jak dnia 13 listopada 1943 r. przyszedł do nich sołtys Studzianki – Piotr Szenejko i powiedział, że zostali wyznaczeni jako zakładnicy do obozu pracy. Hitlerowcy stosowali takie działania w odwecie na akcje dywersyjne polskiego podziemia niepodległościowego. Jeszcze tego samego dnia mieli zgłosić się na gestapo w Wisznicach. Jak wspominają, wszystkie drogi, jak i miasto były obstawione przez Niemców. Razem z nimi stawili się kilku innych mieszkańców ze Studzianki i okolic (m.in. Ortela Królewskiego, Kościeniewicz). Moi rozmówcy byli świadkami rozstrzelania zakładników zaraz po przybyciu do Wisznic. Z Wisznic obaj przewiezieni zostali do obozu koncentracyjnego na Majdanku w Lublinie. KL Majdanek utworzony został w lipcu 1941 r. Posiadał również jedenaście podobozów śmierci i pracy przymusowej. Więźniowie pracowali m.in. w kamieniołomach, tartakach, przy budowie mostów, a także na rzecz przemysłu lotniczego. Szacuje się, że na Maj-

danku zginęło ok. 78 tys. osób, w tym 59 tys. to Żydzi. Resztę stanowili Polacy, Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini i in. Sama śmiertelność w obozie wynikająca z panujących warunków, katorżniczej pracy, chorób, głodu, pobić, była bardzo wysoka. Mniej więcej od połowy 1942 r. do października 1943 r. dokonywano masowych mordów na ludności żydowskiej. Zaraz po przybyciu do obozu kierowano ich do komór gazowych. Podobny los spotykał niezdolnych do pracy lub chorych. Resztki kremowanych zwłok mielono na mączkę kostną, którą wywożono poza obóz i wykorzystywano jako nawóz lub kompost ogrodniczy! Jednego tylko dnia w środę 3 listopada 1943 r. rozstrzelano ok. 18 tys. Żydów. Szacuje się, że przez Majdanek przeszło od 300 000 do 360 000 osób.

Oddajmy jednak głos moim rozmówcom. – Karny obóz, w którym pracowaliśmy znajdował się w Lublinie przy ul. Chełmskiej. Codziennie rano chodziliśmy do pracy. Początkowo pracowaliśmy w kopalni kredy. Do tej pracy chodziliśmy pieszo około 4 km. Po drodze nie raz oberwaliśmy karabinem po plecach lub głowie od strażników niemieckich, którzy nas do tej pracy prowadzili. Pracowaliśmy też przy budowie mostu kolejowego na rzece Bystrzyca w bardzo ciężkich i trudnych warunkach. Praca po kilka, kilkanaście godzin w zimnej wodzie skutkuje dziś wieloma chorobami. Pracowaliśmy również na torach kolejowych trasa Lublin-Łuków, gdzie podczas wysadzenia całych składów pociągów przez partyzantkę, trzeba było usuwać wykołone wagony i naprawiać tory kolejowe. To była bardzo ciężka praca. Ręcznie trzeba było prze-

nosić szyny kolejowe i ustawiać nowe zwrotnice. Materiały te trzeba było ręcznie rozładować z wagonów. Przy tej pracy wielokrotnie więźniowie ranili się, ale nikt tego nie uwzględniał i nadal trzeba było pracować. Taka praca od świtu do nocy pod nadzorem niemieckich strażników trwała do miesiąca lipca 1944 r.

Na początku lipca zabrano nas z obozu pracy z ul. Chełmskiej i pędzono pieszo, jak jeńców wojennych pod eskortą niemieckich żołnierzy, którzy byli uzbrojeni w karabiny maszynowe i psy w odstępie co trzecia czwórka. Zagnano nas do obozu zagłady na Majdanek na trzecie pole niedaleko pieca krematoryjnego. Tam spotkaliśmy się z więźniami, którzy tam już wcześniej przybyli. Przed ewakuacją obozu Niemcy planowali nas wywieźć do Radomia, skąd już byśmy żywi nie wyszli. Razem z nami w obozie przebywali m.in. Franciszek Tokarski z Chotyłowa, a z Ortela Królewskiego Jan Hryń i Pacek, a także Chazan z Kościeniewicz. Tym dwóm ostatnim udało się zbiec z obozu z grupą trzech innych więźniów. Wyjęli oni deski w podłodze i wykonali podkop poza ogrodzenie obozu.

Nadszedł czas wyzwolenia Lublina, dzień 22 lipca 1944 r. Wieczorem tego dnia niemiecka służba wartownicza opuściła swoje stanowiska i otworzyła bramy obozu Majdanek. W obozie przebywało wówczas zaledwie ok. 1000 osób. Więźniowie ruszyli szturmem w stronę ulicy Chełmskiej, która była zakorkowana przez uciekających Niemców. Z trudem przedostaliśmy się przez tę trasę i pieszo ruszyliśmy do domu. Po drodze mieliśmy różne niebezpieczne sytuacje. Bardzo łatwo można było stracić życie, ponieważ trzeba było tłumaczyć się przed spotkanymi Niemcami i wojskiem rosyjskim, które nacierало z całym frontem. Nasza trasa wiodła przez miejscowości Niemce-rzekę Wieprz-Parczew-Wisznice-Rossosz-Łomazy. Razem z nami wracał kolega Pikulski. Do domu dotarliśmy 30 lipca 1944 r. - mówią byli więźniowie. Zarówno Feliks Sawicki, jak i Bolesław Łukaszuk, to wiekowi dziś mieszkańcy Studzianki. Przeżycia obozowe, ciężka i katorżnicza praca pozostawiły trwałe ślady w ich życiu. Pobyt w obozie koncentracyjnym na stałe odcisnął w nich piętno, zarówno fizyczne, jak i psychiczne.

Warto na koniec nadmienić, że dwóm innym więźniom ze Studzianki, którzy również mieli trafić na Majdanek, udało się uciec. Są to Bolesław Panasiuk i nieżyjący już Stanisław Szenejko. Obaj uciekli z transportu, kiedy to w Łukowie ich skład przestawiano na tory do Lublina.

Sławomir Hordejuk



## Józef Piłsudski i Tatarzy polscy

Ulatwiało to działaczom PPS przerzut przez granicę nielegalnej literatury, a nawet drukarni. Rosjanie nawet nie podejrzewali, że Sulkiewicz jako Tatar-muzułmanin może prowadzić działalność konspiracyjną. Jego koledzy pisali o nim po latach: „Postać wprost cudowna, znakomity działacz PPS” (Ignacy Daszyński). Z kolei J. Piłsudski określał go jako „idealnego transporciarza”.

W lutym 1894 r. Sulkiewicz i Bielak wzięli udział w II Zjeździe PPS w Warszawie. Warto nadmienić, iż po aresztowaniu J. Piłsudskiego w lutym 1900 r., to właśnie Sulkiewicz przygotował jego ucieczkę. W nocy z 14 na 15 maja 1901 r. dzięki kontaktom Sulkiewicza z polskimi lekarzami pracującymi w szpitalu Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu, J. Piłsudski mógł z niego uciec. Nie ulega wątpliwości, że na przełomie XIX i XX w. obaj Tatarzy byli prawą ręką Piłsudskiego i jego najbardziej zaufanymi ludźmi. Sierż. Aleksander Sulkiewicz poległ jako Legionista 5 Pułku Piechoty w bitwie pod Sitowiczami nad rzeką Stochod dnia 18 września 1916 r. Zginął niosąc pomoc rannemu przyjacielowi por. Adamowi Kocowi. Wśród społecz-

ności polskich Tatarów Sulkiewicz uważany jest za bohatera. Prochy Sulkiewicza przywieziono do Warszawy dopiero jesienią 1935 r., czyli krótko po śmierci Marszałka. Pośmiertnie gen. Edward Rydz-Śmigły udekorował trumnę Sulkiewicza Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

*Naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości.*

**J. Piłsudski**

W nekrologu po śmierci Józefa Piłsudskiego, zamieszczonym w „Roczniku Tatarskim” (Zamość 1935, t. II, s. XXIV) czytamy: „Tatarzy polscy, tak silnie związani z Narodem Polskim (...) nigdy nie przestaną się szczyć faktem, że w najcięższej walce, toczony przez Niego z przemocą rosyjską u boku Jego stali dwaj Tatarzy: Aleksander Sulkiewicz i Stefan Bielak”.

Na marginesie rozważań związków

Józefa Piłsudskiego z polskimi Tatarami, należy również odnotować fakt, że córki Marszałka – Wandę i Jadwigę w trudne arkana pilotażu wtajemniczał Tatar – kpt. pil. Jan Jakub Szegidewicz. Już w 1937 r. Jadwiga Piłsudska (ur. 1920 r.) rozpoczęła pierwsze loty na szybowcach (uzyskała kat. D pilota).

W 1938 r. rozpoczęła pierwsze loty samolotowe w Aeroklubie Warszawskim. W okresie II wojny światowej jako jedna z trzech Polek służyła w Wielkiej Brytanii w Royal Air Force (Królewskie Siły Powietrzne). W ramach Żeńskiej Służby Pomocniczej RAF transportowała różne samoloty (głównie z fabryk na lotniska). Por. inż. Wanda Piłsudska transportowała niemal wszystkie typy brytyjskich samolotów. Za sterami wylatała kilkaset godzin. Otrzymała Brązowy Krzyż zasługi z Mieczami oraz Medal Lotniczy.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego wielu Tatarów odwiedzało grób z sercem Marszałka na wileńskiej Rossie. W ten sposób oddawali Jemu hołd przy każdej okazji i uroczystości.

Sławomir Hordejuk



Aleksander Sulkiewicz (drugi od lewej) wśród działaczy PPS. Fot. 1894 r.

Ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego



# Stanisław Daniewicz (1936-2009)

## Wybitny architekt rodem ze Studzianki. Wspomnienie w I rocznicę śmierci.

Dnia 26 maja minie pierwsza rocznica śmierci mgr. inż. Stanisława Daniewicza. Zapewne wielu mieszkańców Studzianki znało i pamięta tę postać. Jest on kolejną osobą, która poprzez swoje korzenie, rozstawiła Studziankę w Polsce i na świecie.

**S**tanisław Daniewicz urodził się 8 maja 1936 r. w Studziance. Jego rodzicami byli Jan i Leokadia z domu Miczko. Matka pochodziła z Łomaz. Miała dwóch braci, którzy byli księżmi. Jeden z nich ks. Piotr Miczko, podczas II wojny światowej kapelan Wojska Polskiego we Francji i Anglii. Po wojnie był misjonarzem m.in. w Kanadzie. Rodzice Stanisława prowadzili w Studziance gospodarstwo rolne.

W wieku 6 lat zaczął uczęszczać do szkoły powszechnej, która mieściła się w domu Niczyporka. Lekcji udzielał Feliks Pirogowicz (1894-1961) wraz z żoną – Marią z domu Bajrulewicz (1902-1982). Uczyli oni wszystkich przedmiotów, w tym rachunków i pisania. Po latach wspominał Feliks Pirogowicz zabierał nas na wycieczki do lasu opowiadając bajki nawiązujące do historii Polski. Wspominał również wycieczki na mizar i porządkowanie pomnika przy obecnej szkole, które to organizował wspomniany F. Pirogowicz.

Szkołę Podstawową ukończył w Łomazach w 1949 r. Następnie do 1953 r. uczył się w Technikum Finansowym w Białej Podlaskiej. W tym samym roku rozpoczął pracę jako księgowy w Narodowym Banku Polskim we Włodawie, a rok później (1954) w BPP w Białej Podlaskiej. Od 1957 r. pracuje jako dyżurny ruchu PKP Biała Podl.

W międzyczasie rozpoczyna naukę w Technikum Budowlanym w Warszawie, które kończy w 1963 r. Następnie zostaje zawiadowcą Odcinka Utrzymania PKP Biała Podlaska (1963-1971). Cały czas pragnie się rozwijać, podnosząc kwalifikacje. Myśli także o studiach wyższych. W roku 1966 ukończył Politechnikę Warszawską na Wydziale Inżynierii Lądowej. W latach 1971-1973 był kierownikiem działu w Zarządzie PKP Małaszewicze. Natomiast od 1973 do 1977 r. był naczelnikiem Oddziału Robót Budowlanych PKP w Lublinie. W 1977 r. dodatkowo kończy Podyplomowe Studium Afrykanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W tym samym roku zostaje starszym radcą we Wschodniej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Lublinie. Dwa lata później (1979 r.) wyjeżdża do Nigerii, gdzie przez 3 lata był głównym inżynierem konstruktorem na Politechnice w Kadunie. W 1982 r. powraca do Polski i zostaje kierownikiem pracowni budowlanej w Biurze Projektów Kolejowych w Lublinie.



Stanisław Daniewicz (pierwszy po prawej) na budowie Military Hospital w Kabalarze (Nigeria)

Od 1988 r. pracuje na stanowisku inspektora nadzoru w Dziale Inwestycji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jeszcze w tym samym roku ponownie wyjeżdża do Nigerii, gdzie zostaje kierownikiem budowy w szwajcarskiej firmie Aprofim Ltd. Prowadzi wówczas budowę szpitali i ośrodków administracyjnych w Nigerii (m.in. w Jos i Abuja), a także w Egipcie. Od 1993 r. pracuje w holenderskiej firmie Philips Projects Centre, która realizuje projekty w Nigerii i Egipcie.

*Jak wiemy kim byli nasi przodkowie to nasza droga jest jaśniejsza. Skąd wyszliśmy to łatwiej wiemy, dokąd idziemy.*

Stanisław Daniewicz

W 1996 r. powraca do Polski. Pięć lat później ukazuje się jego książka pt. *Na kontrakcie. Wspomnienia*, Sandomierz 2001. Jest ona podsumowaniem wypraw i przygód autora w Afryce, a także spotkań z mieszkańcami Czarnego Łądu. - Książkę napisałem jako pamiętnik - zaznaczył w wstępie. Jednym z ostatnich jego projektów była budowa nowej wypożyczalni oraz części magazynowej Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Przez wiele lat zaangażowany był w życie religijne i społeczne

Kościół. Zmarł po krótkiej chorobie 26 maja 2009 r. Pochowany został na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. Stanisław Daniewicz z małżeństwa z Krystyną z d. Lubańska miał dwoje dzieci: Jolanę Jarosz (ur. 1962 r.), psychologą oraz syna Andrzeja (ur. 1968 r.), który jest księdzem-pallotynem, a także wokalistą, gitarzystą i pianistą. Ukończył Wydział Kompozycji, Interpretacji, Edukacji i Jazzu Akademii Muzycznej w Katowicach. Jest liderem zespołu „La Pallotina” i duszpasterzem środowisk twórczych przy Parafii św. Wincentego Pallottiego w Warszawie.

Krystyna Daniewicz wspomina męża jako człowieka niezwykle oddanego życiu religijnemu i patriotycznemu. Swoje rozważania dotyczące problematyki społeczno-patriotycznej zamieszczał na łamach dzienników i tygodników (m.in. Nowy Świat, Gazeta Polska, Nasz Dziennik). Zawsze pamiętał skąd pochodzi i gdzie są jego korzenie. Z sentymentem wracał do wakacji i urlopów spędzanych w Studziance.

Postać Stanisława Daniewicza doskonale wpisuje się w panteon wybitnych postaci pochodzących ze Studzianki. Poprzez swoje szlachetne życie i pracę, na trwałe zapisał się w historii swojej „małej ojczyzny” - Studzianki.

Sławomir Hordejuk  
Łukasz Węda



# Zmagania w Ortelu Królewskim

Dnia 14 marca 2010 roku w świetlicy w Ortelu Królewskim II z inicjatywy Stanisława Fedoruka prezesa Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju „Nasza Wieś” odbyły się zmagania sportowe mieszkańców Ortelu Królewskiego i Studzianki.

Ponad 80 uczestników rywalizowało w warcaby, tenisie stołowym i piłkarzykach w różnych kategoriach. Zmagania pod hasłem „Pożegnanie Zimy 2010” były okazją do podjęcia współpracy między stowarzyszeniami ze Studzianki i Ortelu Królewskiego II. Obie te miejscowości łączy nie tylko tatarska przeszłość, ale też i potencjał mieszkańców w różnych dyscyplinach sportowych. Najwięcej uczestników zgromadził turniej tenisa stołowego, który sędziował Stanisław Fedoruk. Najdłuższą rywalizacją toczyła się w kategorii OPEN, najbardziej prestiżowej tego dnia konkurencji. Tutaj spośród uczestników do walki o puchar i podział miejsc na podium dotarli: Kamil Łukaszk (Studzianka), Sebastian Stefaniak (Ortel Królewski), Wojciech Zieniuk (Ortel Królewski). Mecze między nimi były bardzo wyrównane i emocjonujące. Ze wszystkich zwycięsko wychodził Kamil Łukaszk, który w finale pokonał przeciwnika 2-0, zostając zwycięzcą turnieju. W nagrodę otrzymał puchar prezesa Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju „Nasza Wieś” oraz pamiątkowy medal. Za zajęcie 2 i 3 miejsca zawodnicy odebrali pamiątkowe medale i nagrody. Zawodnicy z Ortelu Królewskiego byli bezkonkurencyjni w pozostałych kategoriach tenisa stołowego. W grupie szkoła podstawowa chłopcy od początku turnieju szybko ogrywali przeciwników Patryk Kukawski i Piotrek Fedoruk. Ten ostatni okazał się zwycięzcą, pokonując Patryka w finale. W rywalizacji dziewcząt - szkoła podstawowa, wygrała Kamila Olichwirowicz. W pojedynkach gimnazjalistów najlepszym okazał się Rafał Szyszkiwicz, drugie miejsce zajął Mateusz Głowacki, a 3 Michał



Zacięty bój w piłkarzyki...

Fot. Ł.W.

Chwedaczuk. W kategorii dziewcząt na podium stanęły 3 zawodniczki z Ortelu. I tak pierwsze miejsce zajęła Natalia Głowacka, drugie Marta Waniak, a 3 Ewelina Olichwirowicz. Nie mniej ciekawe pojedynki stoczyli młodzi miłośnicy w turnieju warcaby w kategorii szkoła podstawowa. Turniej sędziował Wiesław Węda. W tej grupie od początku turnieju kolejnych przeciwników pokonywali Paulina Szenejko, Mateusz Olichwirowicz i Joanna Arseniuk. Wszyscy z równą ilością punktów walczyli o zwycię-

stwo. W wyniku pojedynków każdy z każdym, wszyscy mieli po jednej wygranej i jednej przegranej. O wszystkim musiał zdecydować kolejna runda pojedynków między tą trójką. Tutaj wydawało się, że wygra Mateusz Olichwirowicz lub Paulina Szenejko ze Studzianki. W ostatecznej rozgrywce oboje pogodziła Joanna Arseniuk, która tym razem nie dała szans i wygrała oba dodatkowe pojedynki.

W kategorii gimnazjum wygrała zdecydowanie Anita Kukawska, a OPEN Michał Karpowicz z Ortelu. W czasie między poszczególnymi zmaganiem uczestnicy i zebrani korzystali ze słodkich przysmaków przygotowanych przez gospodynię z Ortelu Królewskiego. W dalszej części turnieju w piłkarzyki, które prowadził Mariusz Ciesielski w kategorii mieszanej wygrali zawodnicy Studzianki Paweł Bojarczuk i Patryk Kukawski a w OPEN reprezentujący Studziankę Paweł Krywczuk i Mateusz Brodacki ulegli w finale parze Tomasz Arseniuk i Karol Marczuk z Ortelu Królewskiego. Zawodnicy, którzy zajęli miejsca na podium w turnieju warcaby i piłkarzyki otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez stowarzyszenie i Wójta Gminy Piszczac Jana Kurowskiego. Najmłodszą uczestniczką sportowych zmagania okazała się 7-letnia Zuzia Kukawska ze Studzianki, która otrzymała nagrodę za postawę FAIR PLAY. Rywalizacja sportowa zgromadziła zadziwiająco dużą liczbę widzów z obu miejscowości, którzy kibicowali swoim zawodnikom. Kolejną rywalizacją już w czerwcu w Studziance. Patronat medialny nad turniejem objął tygodnik „Wspólnota Białska”, której naczelny Tomasz Furtak dokumentował w formie fotograficznej ten turniej.



Hmm. Co by w takim przypadku zrobił Kasparow?

Fot. Ł.W.

Łukasz Węda



## Polak-Tatar dwa bratanki...

Dnia 25 lutego w Auli Kryształowej warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego odbyło się spotkanie z cyklu „Bliscy znani i... nieznani” pt. Mieszka we mnie Polak i Tatar. Tego dnia Aula Kryształowa zapełniła się liczbą ponad 200 przybyłych gości. W spotkaniu udział wzięła reprezentacja Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka.

Inicjatorką spotkania i prowadzącą była prof. Teresa Zaniewska, która od wielu lat wspiera działania społeczności tatarskiej. Wśród zaproszonych gości byli m.in. Mufti RP Tomasz Miśkiewicz z małżonką; prof. Selim Chazbijewicz z Gdańska, poeta i historyk; dr Artur Konopacki z Sokółki, historyk z Uniwersytetu w Białymstoku; dr Marta Cywińska, poetka i prozaiczka; Halina Szahidewicz z Białegostoku, pedagog i opiekunka młodzieżowego zespołu tatarskiego „Buńczuk” oraz przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku; Musa Czachorowski z Wrocławia, poeta i dziennikarz, emerytowany oficer WP; Dżemila Smajkiewicz-Murman, była przewodnicząca gminy wyznaniowej w Gdańsku oraz wielu innych Tatarów oraz miłośników i sympatyków historii i kultury tatarskiej.

Przybyłych gości powitał prof. Alojzy Szymański, rektor SGGW który na wstępie powiedział: Tatarzy Polscy współtworzyli polską rzeczywistość. Walczyli o jej niepodległość i rozwój, wnosząc wielki wkład do polskiej kultury i nauki, w przyjazne kontakty z krajami Wschodu. Wielkie nazwiska Sulkiewiczów, Achmatowiczów, Chazbijewiczów, Kryczyńskich napawają nas wszystkich dumą i budzą szacunek.

Następnie Mufti RP Tomasz Miśkiewicz podziękował gospodarzom spotkania za gościnę, po czym poprowadził krótką modlitwę. Kolejną prelegentką prof. Teresa Zaniewska nawiązała do wybitnych postaci pochodzenia tatarskiego w historii Rzeczypospolitej. Z kolei prof. Selim Chazbijewicz mówił o wielowiekowych więzach łączących Polaków i



Członkinie zespołu „Buńczuk” z „Echem Studzianki”.

Fot. S.H.

Tatarów. Halina Szahidewicz opowiedziała dzieje swojego rodu, którego przedstawiciele brali udział w wielu zrywach niepodległościowych oraz wojnach. Potem swój wiersz, dedykowany Tatarom polskim wyrecytowała dr Marta Cywińska.

Natomiast Musa Czachorowski zaprezentował zebrany pierwsze wydanie antologii

poetyckiej Tatarów polskich pt. „Oto moje dziedzictwo”. Publikacja zawiera zbiór ponad stu wierszy dwudziestu autorów pochodzenia tatarskiego. Potem Dżemila Bogdanowicz, właścicielka Tatarskiej Jurty mówiła o kuchni i tradycyjnych potrawach tatarskich. Całość zaprezentowana była w formie multimedialnej. Następnie na scenie pojawili się tatarscy wojownicy, którzy zaprezentowali gościom tajniki sztuki łuczniczej. Jan Polczyński, członek grupy rekonstrukcyjnej „Czambulik”, która kultywuje wojskowe tradycje staropolskich Tatarów, omówił zalety tatarskiego tzw. łuku refleksyjnego. Należy przy tym dodać, że huk ten znacząco zapisał się w historii wojskowości i odegrał dużą rolę w wielu bitwach. Prezentację zakończył pokaz łuczniczy.

Jako kolejny na scenie pojawił się tatarski zespół „Buńczuk”. Dzieci i młodzież w strojach i przy muzyce tatarskiej, zaprezentowali kilka tradycyjnych tańców Tatarów. Występ spotkał się z gorącym aplauzem zebranych. Potem zgromadzeni mogli posmakować tradycyjnych potraw tatarskich. Jeszcze w kielichach toczyły się rozmowy. Witano się ze znajomymi, odżywały wspomnienia. Autorzy antologii poezji tatarskiej udzielali wpisów do „Tatarskiego wierszowania”. Można było również nabyć rozmaite publikacje dotyczące Tatarów polskich. Całe spotkanie zakończyło się po g. 21.

I ja tam byłem, soki owocowe i inne napoje (bealkoholowe) piłem...



Musa Czachorowski i Melika Czechowska z członkami Stowarzyszenia.

Sławomir Hordejuk



## Kulinarne doświadczenia

Dnia 13 lutego w Międzyrzeczu Podlaskim podsumowano projekt 50+nowe umiejętności Projekt realizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowany był ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Zakończenie realizacji zadania podczas konferencji zorganizowała Białkopodlaska Lokalna Grupa Działania. Na spotkanie przybyły panie uczestniczące od kilku miesięcy w tym projekcie z gmin z terenu powiatu białskiego i radzyńskiego. Wśród uczestniczek było 20 pań z terenu gminy Łomazy, a ściślej mówiąc z Dubowa, Huszczy, Łomaz oraz Studzianki.

Celem całego projektu było zwiększenie aktywności zawodowej kobiet po 50 roku życia. W całym przedsięwzięciu wzięło udział 520 pań. Zajęcia skupione były wokół cateringu i sporządzaniu jedzenia. Ze Studzianki w warsztatach uczestniczyły: Krystyna Kukawska, Irena Kowalewska oraz Wanda Daniewicz która zachwała instruktorki prowadzące wszystkie warsztaty. Podkreśla zakończenie projektu, które wg niej zostało elegancko przygotowane. Dla Pani Wandy szkolenie 50 plus nowe umiejętności było swego rodzaju oderwaniem od codzienności i czasem wspomnień. Z przygotowywanych potraw przytacza kurczaka z farszem, dania z ziemniaków, pierożki oraz ryby. Warto dodać, że Panie z gminy Łomazy przygotowały przepiękne stoisko na podsumowanie projektu, a towarzyszył im Grzegorz Kulicki wraz zespołem wokalnym „Wiem dokąd idę” z łomaskiego GOK-u. Panie z gminy Łomazy nauczyły się przygotowywać potra-



Sala była wypełniona po brzegi uczestnikami konferencji.

wy, które je zachwyciły, a w szczególności były to: pierogi z kaszą gryczaną i białym serem w cieście ziemniaczanym. Podsumowują realizację zadania należy stwierdzić, że projekty kulinarne, zdobywanie na nie

funduszy oraz realizacja są bardzo potrzebne. Miejmy nadzieję, że chętnych w przyszłości na nie, na pewno nie zabraknie.

Łukasz Węda

## Zabawa karnawałowa

W sobotnie popołudnie 13 lutego 2010 roku w pierwszym dniu ferii rozegrano w świetlicy w Studziance „Zimowy tuniej warcaby”. Nadzór sędziowski nad zawodami, sprawował Wiesław Węda.

Bezkonkurencyjna w kategorii szkoły podstawowej okazała się Paulina Szenejko, natomiast w kategorii gimnazjum Wojciech Fedoruk. Tego dnia rozdawany był 3 numer kwartalnika „Echo Studzianki”. Gazeta

wpisuje się trwale w życie mieszkańców. W oczekiwaniu na występ kabaretu „Zielawa” dzieci brały udział w grach i zabawach. Młodsza część pokolenia wykazywała wielką ochotę do wspólnej zabawy. W między czasie swoje zdolności prezentowali Ewa, Wojtek Golba oraz Łukasz Cydejko przegrywając na keyboardzie. Młodzi pasjonaci muzyki zaprezentowali się po raz pierwszy w Studziance i rokując bardzo na przyszłość rozwijając swój talent. Wieczór karnawałowy na dobre rozpoczął kabaret z występem piętnującym liczne wady społeczne. Gościnnie wystąpił Sławomir Hordejuk ze skoczem „W kinie”. Potem na scenie pojawił się zespół „Bokińczanka” z Bokinki Królewskiej. Zabawa i śpiew wśród mieszkańców Studzianki i zaproszonych gości rozbrzmiewały do późnych godzin nocnych. Kolejny raz mieszkańcy Studzianki stanęli na wysokości zadania i bardzo sprawnie przygotowali integracyjne spotkanie. Warto nadmienić, iż w zabawie karnawałowej uczestniczyli również wicestarosta białski Jan Bajkowski z małżonką. Słowa uznania oraz podziękowania należą się w szczególności Stanisławowi Brodackiemu za wkład i pracę przy pracach remontowych w świetlicy.

Łukasz Węda



Starosta dzielił wszystkim po równo...

Fot. Łukasz Węda



## Wernisaż Renaty Owczaruk

Dnia 7 maja o g. 18 w „Galerii Podlaskiej” miało miejsce otwarcie wystawy autorstwa Renaty Owczaruk. Artystka pochodzi ze Studzianki, a na co dzień pracuje jako nauczyciel plastyki w Szkole Podstawowej w Piszczacu. Na wernisaż przybyła również liczna reprezentacja mieszkańców Studzianki.

Renata Owczaruk urodziła się w 1972 r. w Białej Podlaskiej. Szkołę Podstawową ukończyła w Łomazach. Następnie kontynuowała naukę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Cypriana K. Norwida w Lublinie. Jest absolwentką Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Dyplom z grafiki artystycznej uzyskała w pracowni prof. Maksymiliana Snocha. Ponadto, skończyła Studia Podyplomowe na kierunku „sztuka” (Wydział Artystyczny UMCS).

Artystka zajmuje się głównie malarstwem olejnym i pastelem oraz grafiką artystyczną. Prace Renaty Owczaruk wysoko ocenia Kazimierz Kotliński, znany artysta-malarz: „Twórczość Pani Renaty nie czerpie wprost z surrealizmu, ani tym bardziej z modnego postimpresjonizmu, uprawianego na różne sposoby przez większość współczesnych malarzy. Należy ona do odrębnej, własnej i oryginalnej dyscypliny plastycznej (stylu), wypracowanej osobiście przez autora znakomitych dzieł. Mieszcza się jednak owe w obszarze swobodnej abstrakcji geometrycznej. Zatem forma i barwa wybijają się na plan pierwszy, które zdominowała plastyczna głębia osobliwie czarującego pejzażu”. Sama autorka prac mówi: „W sztuce treść dzieła jest dla mnie zaproszeniem do



Renata Owczaruk z przyjaciółmi.

Fot. Łukasz Węda

zabawy z formą, poszukiwaniem oryginalnych rozwiązań plastycznych”. Renata Owczaruk swoje prace prezentowała na wielu wystawach, wernisażach i ekspozycjach poplenerowych, m.in. w Łucku (Ukraina), Warszawie,

Lublinie, Chełmie, Kazimierzu Dolnym, Wisznicach, Zakrzówku i Białej Podlaskiej. Jest laureatką wielu wyróżnień i nagród, w tym medalem Muzeum Południowego Podlasia.

Sławomir Hordejuk

## Szkoci w Studziance

Dnia 12 maja Studziankę odwiedziła wycieczka Szkotów, która przebywa z 10-dniowym objazdem w naszej części kraju.



Goście na mizarze.

Fot. Angelika Kukawska

Goście zwiędli mizar oraz próbowali swoich sił w strzelaniu z łuku. Następnie udali się do Prywatnego Muzeum Wsi Podlaskiej u Państwa Józefaciuków. Szkoci zainteresowani byli aspektem wielokulturowości wschodniej Polski. Ponadto, żywo interesowali się przeszłością tych terenów oraz mniejszością tatarską. Do Polski przybyli na zaproszenie Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej. W najbliższym czasie w ramach współpracy młodzież z PSW odwiedzi Szkocję. Fakt przyjazdu Szkotów do Studzianki świadczy o tym, że nasza miejscowość jest zauważalna i słyszalna.

Sławomir Hordejuk



## Krzysztof Lewczuk laureatem

Krzysztof Lewczuk uczeń II klasy III L.O. im. Adama Mickiewicza w Białej Podlaskiej, mieszkaniec Studzianki zajął II miejsce w konkursie historycznym „Śladami przodków”.



Krzysztof Lewczuk prezentuje swoje nagrody

Celem konkursu było popularyzowanie i podnoszenie poziomu wiedzy historycznej wśród młodzieży. Konkurs skierowany był do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. W pierwszym etapie należało napisać pracę na temat „Śladami przodków”. W drugim etapie uczestnicy bronili swojej pracy i mieli pokazać prezentację multimedialną związaną tematycznie z wcześniej napisaną pracą. Krzysiek pod okiem nauczyciela historii Bogdana Wójcika przygotował materiał o Studziance: „Historia to przeszłość o niesamowitej wartości, to nasza tożsamość, nie znając historii naszych przodków nigdy w pełni nie poznamy siebie”. Nasz laureat twierdzi, że: „Każda miejscowość choćby niewielka kryje w sobie bogactwo i jakże ciekawą przeszłość. Takim przy-

kładem jest moja rodzinna wieś Studzianka. Uważam, że warto przywoływać historię, upamiętniając miejsca, ludzi i wydarzenia których było bardzo dużo w przeszłości Studzianki. Jestem bardzo dumny, że pochodzę z miejscowości o tak chwalebnej historii i tak aktywnej w działaniu, jaką jest Studzianka w obecnym czasie” - dodał na zakończenie swojego referatu licealista. W nagrodę za prezentację z rąk Komisji Konkursowej otrzymał pamiątkowy dyplom, książkę „Spizowi wojownicy” i nagrodę pieniężną. Organizatorem konkursu było Kolegium UMCS w Białej Podlaskiej i Podlaską Fundację Wspierania Talentów. Gratulacje Krzysztowie.

Łukasz Węda

## Kącik poetycki

### Mistyka wspomnień

*Cóż jest ojczyzną Tatarów?  
Ciemna pieśń wychodząca z samotności  
Podlaski krajobraz dworek kresowy  
książka z arabskimi literami  
kryjąca deszcz i raj  
Przypowieści omszałych ksiąg – Kitabów  
odległy Wschód  
przechodzą nieme szeptane  
przez wargi przez  
piasek*

*Nieme są księgi Tatarów  
A ich kobiety odchodzą  
bez wojowników  
Nie ma już ognisk dymów  
i zaścianków  
Dotąd cisza  
przeszukuje domy  
ubrania  
podlaski piach*

Selim Mirza Chazbijewicz

Autor wiersza jest polskim Tatarom. Politolog, poeta, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, założyciel i prezes Związku Tatarów RP. W latach 1998-2008 współprzewodniczył Radzie Wspólnej Katolików i Muzułmanów. Urodził się 17 listopada 1955 r. w Gdańsku. Jego rodzina od II poł. XV w. mieszkała w majątku Chazbijewicze k. Wilna, a następnie aż do II wojny w powiecie nieświeskim na Kresach. W 1980r. ukończył filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. W 1991 r. uzyskał doktorat na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Natomiast w 2002 r. uzyskał habilitację w zakresie nauk o polityce. Obecnie jest wykładowcą-profesorem w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, a także w Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej.





# Majowe wojaże

Członkowie i sympatycy Stowarzyszenia uczestniczyli w pikniku rodzinnym na majówce w Roskoszy 1 maja 2010 roku.

Członkowie i sympatycy Stowarzyszenia uczestniczyli w pikniku rodzinnym na majówce w Roskoszy 1 maja 2010 roku. W programie oprócz występów i atrakcji dla dzieci była możliwość zobaczenia odtwórców tatarskich łuczników. Pogoda niestety spłatała figla i co raz łucznicy chowali się pod dach. W pokazach wziął udział Daniel Kalinowski i Łukasz Węda. Na początek zapowiedział nas Jerzy Horbowiec, prowadzący tę imprezę. Opowiadaliśmy o Studziance i łucznictwie. Wystąpił kabaret „Zielawa” ze skeczem „Misz masz”. Młodzi satyrycy: Czarek, Wojtek, Angelika i Łukasz pietnowali wady społeczeństwa i otaczającą rzeczywistość. Na zakończenie w zabawie wzięła udział zaproszona publiczność w teleturnieju „Zero z dziewięciu”. Organizatorem pikniku było Europejskie Centrum Kształcenia i Wychowania w Roskoszy.

Dwa dni później w miejscowości Kołacz w powiecie Włodawa odbyła się V majówka na Polesiu. Organizatorzy w tym Zagroda Poleska Antoniego Kobielaśa zadbała o przybyłych gości zarówno pod względem atrakcji, jak i przygotowanych przepysznych potraw. Podczas pikniku miała miejsce prezentacja II-go etapu ekologicznej ścieżki edukacyjnej między Wieprzem, a Bugiem (Kołacze-Hołowno-Zeszczynka-Studzianka). Jest to folder zachęcający do odwiedzenia wymienionych miejscowości powstały dzięki zaangażowaniu Antoniego Kobielaśa z Kołacza i Stowiańskiego Grodu. Wśród wielu atrakcji odbyły się m.in. pokazy sprawności komi huculskich w wykonaniu Zbyszka i jego ekipy z Żurawiejką oraz pokazy łuczników ze Studzianki (Daneł, Konrad, Irek i Łukasz). Zainteresowanie strzelaniem z łuku było bardzo duże w szczególności wśród młodzieży przyby-



Goście pikniku poznają tajniki strzelania z łuku

lej na majówkę.

Główną atrakcją festynu była obrona grodu słowiańskiego w wykonaniu grypy rekonstruktorów z Wólki Bieleckiej. Umocnienia atakowała konnica łuczniczków i piechota tatarska. Tatarzy robili zwiady i wybawiali z grodu ich obrońców, tym samym odsłaniając umocnienia dla jazdy.

W końcowej fazie inscenizacji obrońcy zostali wzięci w jasy, a osada doszczętnie spalona. Rekonstrukcja bardzo podobała się widzowi. Naszym łucznikom pozostał pewien niedosyt, bo chcieliby się dłużej postrzelać. Miejmy nadzieję, że zostanie to nadrobione podczas lipcowej inscenizacji w Studziance.



Kabaret „Zielawa” w skeczu „Zero z dziewięciu”.

Fot. Angelika Kukawska



## Podanie rąk ponad wiekami

Zaczyna się wieczór, klimat Zrefleksyjny, sprzyjający wspomnieniom. Tutaj Maciej Musa Konopacki po mieczu i kądzieli, pochodzenia tatarskiego, którego dalecy, dalecy antenaci gdzieś się znajdują w Lebieziewie, Małaszewiczach oraz Studziance. Oczywiście już po tamtej stronie. Dzisiaj spotkaliśmy się 3 maja



Maciej Konopacki na mizarze. Fot.ŁW

w Święto Konstytucji Anno Domini 2010 roku. Nie umawialiśmy się, a więc nie przypadkowość przypadku. Jest coś takiego w spotkaniach ludzi wzajemnie potrzebnych jedni drugim. Nie spotykaliśmy się tutaj nigdy. Był kolega Łukasz Węda z gronem miłośników tej ziemi w stylizowanych ubiorach z broni naszych przodków. To powrót do źródeł przeszłości. Znamienne jest szczególnie to, że w 1910 roku imam meczetu studziańskiego Maciej Bajrulewicz zwiędził moich rodziców Helenę z Ijasiewiczów z podkowieńskich Tatarów z porucznikiem Hassanem Konopackim. To coś cudownego. Stałem w miejscu, gdzie byli moi rodzice. Jest to odnawianie pokoleń. Wróciłem do gniazda rodowego Buczackich, Bajrulewiczów, Lisowskich. Jestem zdumiony, że tak młodzi ludzie odradzają jeszcze inną polskość, polskość innej odmiany. Stąd wywodziła się inteligencja, elita tatarska. Koleje wojenne i powojenne tej ziemi rozwały ich po świecie. Nie dało to życia następnym pokoleniom, ale stąd wyszło wielu znanych tatarów m.in. Stefan Bielak, Jan Tarak Murza Buczacki. Tu żyli prawnicy, wojskowi, szlachta tatarska, których nazwiska spotykamy w podpisach królewskich. Współtworzyli stąd też na ziemiach Rzeczpospo-

litej własne chorągwie o nazwach wg klucza plemiennego i posiłkujące wojska koronne w tych wszystkich zmaganiach, bitwach, powstaniach. Tutaj jest żyzna gleba, ta ziemia nasyciła i nasyci urodzonych tutaj wartościami i pięknymi postawami do dzisiaj. Pozdrawiam młodzież i mieszkańców Studzianki.

Maciej Musa Konopacki (Sopot)

### O AUTORZE

Maciej Konopacki, dziennikarz i publicysta tatarski. Urodził się 29 stycznia 1926 r. w Wilnie. Jego matka przed I wojną wychowywała się w majątku Buczackich w Małaszewiczach Małych. Natomiast ojciec płk. Hassan Konopacki był działaczem wojskowym i społecznym. Musa Konopacki był wieloletnim Sekretarzem Generalnym Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów. Za całokształt działalności na rzecz dialogu i porozumienia między chrześcijaństwem i islamem w listopadzie 2008 r. otrzymał tytuł „Człowieka Dialogu”. Ostatni raz odwiedził Studziankę w czerwcu 1962 r.

## Wandalizm na mizarze

Mizar w Zastawku k. Terespoła, kolejny raz padł ofiarą aktu wandalizmu. Pod koniec lutego, nieznani jak dotąd sprawcy ścięli ponad 200-letni dąb o średnicy ok. 60 cm. Drzewo przewracając się uszkodziło fragment drewnianego ogrodzenia.

Próbowali pociąć je na mniejsze kawałki, aby łatwiej było im je załadować. Złodzieje najprawdopodobniej nie byli w stanie poradzić sobie z ogromnym dębem i dlatego pozostawili go na miejscu. Dąb wpisany był przez konserwatora zabytków na listę pomników przyrody. Ścięte drzewo zauważyli mieszkańcy Zastawka dnia 1 marca i od razu powiadomili policję. O incydencie poinformowany został również Muzułmański Związek Religijny RP, którego członkami są Tatarzy polscy – wyznawcy islamu.

Mizar po raz pierwszy uległ dewastacji w czasie II wojny światowej. Wówczas Niemcy wyciągali nagrobki, którymi wykładali drogę do Brzeźcia. Nekropolia przetrwała w formie szczątkowej. Obecnie znajduje się na niej około 50 nagrobków. Mizar w Zastawku k. Lebieziewa jest jedną z dwóch (oprócz Studzianki) nekropoli tatarskich na Południowym Podlasiu.

Sławomir Hordejuk



Ścięty dąb leży po dziś dzień na mizarze.

Fot. Sławomir Hordejuk



## KOŃ BY SIĘ UŚMIAŁ



Mieszczuch przyjeżdża na wieś. Nie wie która godzina, więc podchodzi do rolnika dojącego krowę.

- Przepraszam, która godzina?

Rolnik podnosi wymię i mówi:

- Za pięć dwunasta.

- Ooo! Pan poznaje godzinę po ciężarze wymienia?

- Nie, ale jak je podnoszę, to widzę zegar na wieży ratuszowej.

Kupował facet od rolnika chałupę nad jeziorem. I pyta go:

- Panie, a jak tutaj z komarami?

- Noooo... czasem są, ale my znaleźliśmy sposób!

- Tak? Jak?

- Nooo.... sadzamy teściową na ławeczce przed chałupą i smarujemy jej twarz miodem. I te komary lecą do niej i jest spokój!

- Ale ona się przecież zadrapie na śmierć!

- Neeeeee... jest sparalizowana...

Przyjeżdża chłop wozem do wsi i woła:

- Węgiel przywożem!

Na to koń który ciągnął wóz odwraca się i mówi:

- Tak, kurde, ty przywoziłeś węgiel?!

Wezwał gospodarz weterynarza do chorej krowy. Gdy ten przyjechał, kazał chłopu patrzeć pod ogon, sam zaś zaglądał do pyska:

- Czy pan mnie widzi?

- Nie.

- To pewnie będzie skręt kiszki.

„No to po małym” - powiedział rolnik wyciągając jądra z sieczkami.

Stoi rolnik na przystanku z krową. Jedzie jakiś facet, więc go zatrzymuje i pyta go:

- Podwiezie mnie pan?

- A gdzie dasz krowę?

- Aaa przywiążę się ją do zderzaka to pobiegnie.

Facet jedzie 20km/h i patrzy się w lusterko, a krowa się cieszy, jedzie 80km/h krowa się dalej cieszy, jedzie 120 km/h krowa mruga okiem.

Kierowca pyta. – Panie czemu ta krowa mruga tym okiem?

- A bo będzie wyprzedzać.

## ROZWIĄZANIE KONKURSU

Hasło krzyżówki z numeru 3/2010 brzmiało: Zielona Szkoła Tatarska.

Otrzymałmy 61 odpowiedzi i wszystkie były prawidłowe. Kuba Kalinowski wylosował szczęśliwców, którzy otrzymają gadżety [www.studzianka.pl](http://www.studzianka.pl). Wśród laureatów znaleźli się: Marzena Szenejko (Studzianka)-polar, Tomasz Panek (Gdańsk)-narzutka, Stanisław Gomoliszek (Gdańsk)-kubek, Ewa Powszuk (Studzianka)-koszulka. Nagrody zostaną przekazane po 15 czerwca 2010 roku.

## STUdzIANKA W STAREJ FOTOGRAFII



Młodzież ze Studzianki. Stoją od lewej: Edward Szenejko, Józef Pajnowski, Stanisław Panasiuk, Jan Jowik, Ryszard Skibniewski (?), Feliks Remesz, ?, Edward Kowalewski, Feliks Sawicki, Henryk Owczaruk (?), Stanisław Maksymiuk, Czesław Remesz, Jan Łukaszuk. Fot. 1947 r. Ze zbiorów Feliksa Sawickiego.

## STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik redagują:

Sławomir Hordejuk, Łukasz Radosław Węda

Skład graficzny: Kamil Łojko

Nakład: 1500 egz.

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka

Studzianka 42, 21-532 Łomazy

kom. 0-501-266-672

e-mail: [stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl](mailto:stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl)